

bp Jacek Grzybowski: O potrzebie solidarności

O wyjątkowości „Solidarności” zdecydował przenikający ją duch etyczności: doświadczenie ludzkiej godności, dążenie do upodmiotowienia i wewnętrznej przemiany uczestników ruchu, które szły w parze z postulatami obywatelskości, demokracji i co najważniejsze, w pragnieniu bycia razem, a nie przeciw komuś – pisze bp Jacek Grzybowski.

Słowo „solidarność” jest słowem pięknym i pełnym treści, wyraża aktywną postawę etyczną wobec drugiego człowieka, wobec potrzebujących. W Polsce znaczenie tego słowa ma wymiar jednak nie tylko etyczny, ale także historyczny – w naszym kraju słowo „solidarność” nabrało znaczenia nie w kontekście teoretycznych dywagacji filozoficznych czy socjologicznych, ale w trudzie polskich zmaganiań o godność człowieka, wolność i szacunek dla ludzi pracy. W latach osiemdziesiątych XX wieku symbolizowało rzeczywistą międzyludzką więź, nabrało znaczenia i było bardzo popularne. Za sprawą polskiego Sierpnia ’80 pisane wielką literą słowo „Solidarność” stało się nazwą Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego – najbardziej inspirującego i pełnego nadziei ruchu społecznego ówczesnej Europy. Dziś powraca ono, ale zupełnie w innym kontekście historycznym i innym wymiarze etycznym. Pandemia COVID-19 i wybuch wojny w Ukrainie udowodniły, że zarówno solidarność, jak i wypływająca z niej postawa samopomocy to nie tylko polskie historyczne fenomeny opisywane w książkach, ale przede wszystkim fundamentalne zworniki życia społecznego, które odpowiadają na

najgłębsze dramaty ludzkiego losu. Ogrom cierpienia, jakie przyniosła pandemia i wojna za naszą wschodnią granicą, odsłoniły po raz kolejny przygodność ludzkiego istnienia, na które proporcjonalną etyczną odpowiedzią jest właśnie solidarność. Jakie jednak pytania stają przed nami współcześnie, gdy analizujemy ludzki odruch solidarności?

Odpowiadając na to pytanie warto odróżnić coś, co można nazwać poziomami etycznej głębi, jakie aktywizowały w nas te dwa osobne, ale tak dramatyczne zwroty w naszych najnowszych dziejach. Wybuch pandemii koronawirusa ujawnił się przede wszystkim w zaburzeniu porządku naszej codzienności – zaburzeniu raczej, niż zburzeniu jej podstaw. Lockdown i kolejne fazy obostrzeń sprawiły, że wielu z nas zaczęło widzieć i doceniać drobne czasem gesty zainteresowania i pomocy. Zaczęliśmy, dotknięci grozą pandemii, zwracać uwagę na siebie nawzajem, dostrzegać otaczających nas ludzi, a w szczególności osoby starsze, chorujące i przebywających w izolacji. Pandemia obok strachu wywołała także inny rodzaj wrażliwości na przygodność. Wszystko to rozpoczęło falę inicjatyw samopomocowych, których oczywistą postacią było przynoszenie jedzenia potrzebującym, zajmowanie się zwierzętami domowymi, pomoc z transportem – wspieranie siebie nawzajem w codziennych czynnościach i wyzwaniach.

Solidarność, której paradoksalnie nauczył nas Covid, miała zatem charakter imperatywu radzenia sobie z kryzysem, który w bardzo dogłębnej codzienności dotknął cały nasz świat. Trwający prawie dwa lata okres pandemii, obok bólu, cierpienia, straty i śmierci, zrodził wzruszające i piękne odruchy serca. Jednak to, co wydarzyło się po 24 lutego 2022 roku – agresja Rosji na Ukrainę i początek krwawej wojny w Europie – w jeszcze mocniejszym wymiarze poruszyło nasze sumienia.

Codziennością stało się przyjmowanie ukraińskich uchodźców do naszych domów, pomaganie im, organizowanie transportów żywności, odzieży, lekarstw, wyjeżdżanie na granicę, by odbierać uciekających i przewozić niezbędne środki dla walczącej Ukrainy – oto realne świadectwa etycznego zaangażowania w obliczu dramatu zła, śmierci niewinnych, bestialstwa dokonywanych przez Rosjan ostrzałów osiedli, szkół i szpitali.

Na dramat wojny Polacy odpowiedzieli niezwykle szybko i zdecydowanie, co udowodniło, że idea solidarności jest w nas bardzo żywa i ma swe głębokie korzenie w naszych narodowych doświadczeniach przygodności, a także, co ważne, w ideałach Sierpnia '80, bo to właśnie wtedy twórcom ruchu „Solidarność” udało się połączyć indywidualną godność z doświadczeniem wspólnoty, gdzie źródłem działania etycznego stał się człowiek jako osoba, ujęty personalistycznie. Tylko to daje bowiem gwarancję postaw solidarnościowych szczególnie w sytuacjach kryzysowych. Zauważmy, a nie ma zbyt wielu publicystów, którzy to podkreślają, że w trakcie kryzysu wojennego w Ukrainie w Polsce nie powstały obozy dla uchodźców – centra humanitarne miały bowiem jedynie status przejściowy, były tymczasowym ogniwem w drodze do usamodzielnienia się osób przybywających z Ukrainy.

Ukraińskie rodziny szybko znalazły bezpieczne i przyjazne miejsce wśród polskich rodzin, parafii, ośrodków społecznych. Mobilizacja, której najgłębsze źródło ma wymiar głębokiego etycznego doświadczenia niezawinionej krzywdy, dotknęła milionów ludzi: przez organizacje pozarządowe, fundacje, parafie i najrozmaitsze wspólnoty dobrej woli, które zawiązały się po wybuchu wojny, po zorganizowaną pomoc na poziomie państwowym. To właśnie w tym drugim,

*O wyjątkowości „Solidarności”
zadecydował przenikający ją
duch etyczności:
doświadczenie ludzkiej
godności, dążenie do
upodmiotowienia i
wewnętrznej przemiany
uczestników ruchu*

powiązany z wojną
w Ukrainie
doświadczeniem
solidarności,
ujawniła się jego
prawdziwa głębia,
która podczas
lockdownu odsłoniła
jedynie swój zarys.
Wojna obudziła
solidarność i
bezinteresowność,
zdolność do

rezygnacji z własnego komfortu na rzecz potrzebujących.

Gdzie jednak szukać intelektualnych uzasadnień dla tak realizowanej solidarności i samopomocy? Jaka filozofia polityczna podniosła te idee do statusu pryncypiów społecznego świata? Historia myśli politycznej przypomina nam, że początkowo problem solidarności przewija się przez działalność reformatorów społecznych pierwszej połowy XIX wieku, towarzysząc programowi politycznemu tego stulecia.

Zagadnienie wzajemnej solidarności wybrzmiało w pytaniu, jak dokończyć to, co politycznie rozpoczęła rewolucja francuska i jak ustanowić pozytywną organizację społeczności bez odwoływania się do wskazań religijnych? Zarówno Henri de Saint-Simone, jak i Auguste Comte, twórcy współczesnej socjologii, czynią to zagadnienie poważnym tematem swoich rozważań.

W 1848 roku we francuskiej debacie na temat konstytucji zwrócono uwagę na rolę braterstwa jako rodzaju miłosierdzia i dobroczynności – kategorii konstytutywnych obok rewolucyjnych ideałów wolności i równości. W apendyksie do *Manuel républicain de l'homme et du citoyen* Charles Renouvier podejmując rozważania nad zgodnością tezy o wolności każdego, z tezą, że mamy równocześnie obowiązki wobec innych pisał: „Cnota republikańskiej moralności, która jest tylko społeczną formą moralności chrześcijańskiej, zależy zasadniczo od tego, czy Republika poznała siebie jako zobowiązaną przez obowiązek braterstwa” (C. Renouvier, *Manuel républicain de l'homme et du citoyen*, Paris 1981, s. 153).

Takie jest doświadczenie europejskie, jednak w Polsce prawdziwe rozumienia słowa „solidarność” jest, jak już zaznaczyłem, ściśle związane ze strajkami w sierpniu 1980 r. i powstaniem NSZZ „Solidarność”, w którym swoje miejsce odnalazły szerokie masy ludzi: robotnicy, inteligenci, socjaliści, antykomuniści, konserwatyści i lewicujący opozycjoniści. Wtedy na Wybrzeżu, ci właśnie ludzie, choć ideowo bardzo różni zrozumieli, że wyłącznie idea solidarności może w obliczu totalitarnego komunistycznego państwa stać się budulcem nowego godnościowego świata i szansy dla poszanowania praw człowieka. Rozpoczęte wtedy budowanie świata na miarę ludzkiej godności miało wiele wymiarów, od humanizacji środowiska pracy i warunków zatrudnienia (co było postulatem robotników), po wymiar uniwersalny i ogólnoludzki, który odcisnął się w przemysłeniach i refleksjach całego pokolenia pisarzy, filozofów i uczestników tych wydarzeń. Solidarnością jako postawą etyczną pragnęli oni odmienić społeczne i polityczne życie swojego kraju.

*Mimo doświadczonych krzywd
ludzie Sierpnia '80 nigdy nie
kierowali się logiką
konfrontacji i rewanzu*

W Polsce zatem
solidarność w swych
historycznych
źródłach zrodziła się
w wyniku moralnej
rewolucji – strajku
stoczniovców w

sprzeciwie wobec zakłamania, opresji i brutalności komunistycznej władzy w Polsce. Ten właśnie aspekt rewolucji moralnej zdecydował o sile oddziaływania tego ruchu, olbrzymiej skali zmian, jaką spowodował i jednocześnie wyróżnił „Solidarność” na globalnej mapie ruchów społecznych, które zwykle ograniczały się do realizacji postulatów socjalno-politycznych. O wyjątkowości „Solidarności” zdecydował przenikający ją duch etyczności: doświadczenie ludzkiej godności, dążenie do upodmiotowienia i wewnętrznej przemiany uczestników ruchu, które szły w parze z postulatami obywatelskości, demokracji i co najważniejsze, w pragnieniu *bycia razem*, a nie *przeciw komuś*. Ówczesnie, w latach osiemdziesiątych, ten fenomen najlepiej opisał ks. Józef Tischner w *Etyce Solidarności*. W fenomenologiczno-egzystencjalnych rozważaniach udało mu się uchwycić istotę tej przemieniającej wspólnotę postawy etycznej.

„Solidarność to bliskość – to braterstwo dla porażonych. Solidarność stanowi szczególne więzi międzyludzkie: człowiek wiąże się z drugim człowiekiem dla opieki nad tym, kto potrzebuje opieki. Ja jestem z tobą, ty jesteś ze mną, jesteśmy razem – dla niego. My – dla niego. My, ale nie po to, by patrzeć na siebie, lecz dla niego. Co tu jest pierwsze? Czy pierwsze jest «my», czy pierwsze jest «dla niego»? Wspólnota solidarności różni się od wielu innych wspólnot tym, że w niej pierwsze jest «dla niego», a «my»

przychodzi potem. Najpierw jest ranny i jego krzyk. Potem odzywa się sumienie, które potrafi słyszeć i rozumieć ten krzyk. Dopiero stąd rośnie wspólnota” (J. Tischner, *Etyka solidarności*, Kraków 2000, s. 16).

Czy można zatem postawić tezę o istnieniu specyficznie polskiej tradycji solidarnościowej, której treści na trwałe splotły się z naszymi dziejami? Wydaje się, że źródłem imperatywu solidarności jest nasza trudna, bolesna wręcz historia nieszczęść, które dotknęły nasz naród. Przygodność naszego narodowego bytu sprawiła, że musieliśmy nauczyć się wzajemnej samopomocy i solidarności. Dramatyczne doświadczenie niewoli, 123 lata budowania wspólnej kultury i egzystencji w czasie dominacji zaborców, sześć lat drugowojennej Golgoty, pół wieku kłamstw i niegodziwości systemu komunistycznego – wszystko to ukształtowało poczucie naszej przygodności i towarzyszyło nam przez ostatnie 200 lat. Niewątpliwie przekładało się to bezpośrednio na etyczny wymóg solidarnej postawy, ta zaś stała się budulcem wspólnototwórczym tam, gdzie nie mogło nim być ani wspólne państwo, ani administracja, ani nawet kultura. Przetrwała „solidarność jako więź etyczna spajająca ludzi wokół prawdy i dobra” (Z. Stawrowski, *Solidarność znaczy więź*, Kraków 2020, s. 297).

Obliczem polskich tradycji solidarnościowych było zatem podejmowanie prób wyjścia – roztropnych, stroniących od przemocy i odwołujących się do wspólnego doświadczenia człowieczeństwa – z niezwykle zawiłych sytuacji politycznych, na jakie byliśmy skazani jako wspólnota. Widać to w punktach zwrotnych polskiej historii: czerwcu 1956 w Poznaniu, marcu 1968 w Warszawie, w grudniu 1970 na Wybrzeżu i przede wszystkim w sierpniu 1980 r. To wówczas Polacy pracujący w Stoczni Gdańskiej podjęli niełatwą próbę dialogu z

aparatem władzy, sformułowali postulaty, które godziły w system oparty na kłamstwie, jednocześnie świadomie kierując je nie „przeciwko komuś”, ale formułując je „dla kogoś”, by tworzyć przestrzeń porozumienia nawet z komunistami.

Podkreślmy to, co wybrzmiało w Gdańsku w 1987 roku w homilii Jana Pawła II do ludzi morza: „A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni przeciw drugim. I nigdy brzemień dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugich.” Mimo doświadczonych krzywd ludzie Sierpnia '80 nigdy nie kierowali się logiką konfrontacji i rewanzu. I choć ten piękny, głęboki duch „Solidarności” został spacyfikowany czołgami wyprowadzonymi przez Jaruzelskiego na ulice 13 grudnia 1981 r., to ideał Sierpnia – ideał samopomocy i solidarnej postawy etycznej, która szuka przestrzeni dialogu mimo najtrudniejszych warunków i najzacieklejszych podziałów – zapuścił w nas korzenie. Korzenie na tyle głębokie, że nie zdołało ich zanegować ani doświadczenie schyłkowego komunizmu, ani dziki polski neo-kapitalizm lat 90., ani nawet narcystyczna w swojej istocie rewolucja społeczeństwa social mediowego.

Fenomenem, który budzi szczególną nadzieję w kontekście najnowszych kryzysów (pandemia i wojna) to zaangażowana postawa najmłodszych – dzieci i młodzieży w wieku szkolnym – w organizowanie pomocy potrzebującym. Czy źródła ich postaw tkwią w wychowawczej roli szkoły, czy może gdzieś indziej? Chcielibyśmy, by to właśnie szkoła była przestrzenią solidarnościowej *paidei*, kształtowania etycznego wzorca bezinteresownego zorientowania na potrzeby osób, które nie mają możliwości sprostać wyzwaniom dnia codziennego. Solidarność nie jest jednak postawą, którą da się po prostu zawrzeć w szkolnych programach i wyuczyć ze sprawnie napisanego podręcznika.

Dwa dziejowe wstrząsy, jakim bez wątpienia są pandemia Covid-19 i wybuch wojny w Ukrainie, stały się potężnymi impulsami egzystencjalnymi, których dzieci i młodzież nie miała wcześniej szansy doświadczyć. Zauważmy, że mówimy o osobach, które nie pamiętają ani przemian roku 1989 – urodzeni w tym roku są już w końcu trzydziestolatkami – ani nawet śmierci Jana Pawła II, kiedy w swoisty sposób zawiązało się poczucie wspólnoty i solidarności. To, co dzieje się obecnie jest dla najmłodszych pierwszą szansą na wyjście poza krąg konsumpcyjnego narcyzmu i uczestnictwo w losie Innych. Jestem przekonany, że młodzi ludzie w Polsce właściwie i pięknie zrealizowali to zadanie.

*Prawdziwa, autentyczna
solidarność rozpoczyna
się wtedy, gdy sam
zrozumiem, że moje słowo,
bliskość, postawa, moja
obecność jest darem i stanowi
wartość samą w sobie.*

Naszym wspólnym
obowiązkiem –
obowiązkiem
nauczycieli,
wychowawców i
wykładowców – jest
zatem towarzyszenie
młodemu w ich
egzystencjalnych
doświadczeniach,

etycznej drodze uczenia się solidarności i współpracy. Naszym zadaniem jest wspierać ich mądrą radą, wyciągniętą do pomocy dłonią i zrozumieniem, gdy wobec wyzwań współczesnego świata często dotyka ich poczucie bezsilności. Dziś niestety rola szkoły często ogranicza się do organizowania systemu ewaluacji wolontariatu, którego osią są zdobyte punkty i zaświadczenia o ilości godzin przepracowanych w danej instytucji. To tylko pierwszy, skromny krok w stronę autentycznej solidarności. Prawdziwy wolontariat i chęć pomocy zaczyna się wtedy, kiedy już nie potrzebuję ani punktów, ani zaświadczeń, ani świadectwa,

że pomagałem chorym w hospicjum, lub chodziłem do schroniska dla psów. Prawdziwa, autentyczna solidarność rozpoczyna się wtedy, gdy sam zrozumieć, że moje słowo, bliskość, postawa, moja obecność jest darem i stanowi wartość samą w sobie. Wtedy jest najcenniejsza, bo ofiarowywana bezinteresownie, gdy samego siebie – a więc również swój czas, swoje pieniądze, swojej siły – poświęcam dla Drugiego.

Szkoła, poprzez organizację różnego rodzaju programów wolontariatu i aktywizacji daje wielką szansę, by stawać się lokalnym sercem solidarności, miejscem etycznej przemiany młodych osób i wzorcem tego, jak skutecznie organizować działania samopomocowe. Jednak prawdziwe stanie się to tylko wtedy, gdy środek ciężkości znajdzie się po stronie autentycznego świadectwa solidarności, a nie jedynie pozyskania świadectwa pracy wolontariackiej. To dwa osobne porządki: jedno może wzbogacić rubrykę naszego CV, ale jedynie to drugie pozwala nam zrozumieć, że świat budowany na fundamencie logiki daru, jest lepszym miejscem, niż ten wsparty na czystej kalkulacji. I tym właśnie jest solidarność, której tak bardzo wszyscy dziś potrzebujemy.

bp Jacek Grzybowski



Sfinansowano przez Narodowy Instytut Wolności - Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego ze środków Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich na lata 2021- 2030

